

Transpozycje motywu triady nierozłącznych cnót w polskim piśmiennictwie okresu pozytywizmu i Młodej Polski

Transposition of the Motif of the Triad of Inseparable Virtues in the Polish Literature of Positivism and Young Poland

Summary

Response of the Polish positivist and modernist writers to the biblical triad: faith, hope, and love has been the focal point of my research project. My aim was to trace a representative variety of references to these three motifs, both in their historical and timeless dimension. I was particularly concerned with outstanding, but all too often forgotten literary texts. A combination of traditional and contemporary research methods and critical approaches were used, such as hermeneutic fusion of cognitive horizons, intertextuality, and comparative cultural studies. My research brought to light numerous literary responses to faith, hope and love, of various artistic value, dealing mostly with basic human affairs but also with reactions reaching deeply into transcendence.

163

Keywords: faith, hope, love, positivism, Young Poland.

Wprowadzenie, konteksty

Te trzy nierozłączne: wiara, nadzieja i miłość stanowią od swego zarańca posilny piśmienniczy rozpędnik zdaniowy i dla człowieka przede wszystkim duchowy, mogący przydać się zarówno w sytuacji granicznej, jak i okolicznościowej, w czymś pamiętnej czy zgoła powszedniej, mającej odebrzmieć zaufaniem i radością. Omnipotencja wspomnianych jest – ze względu biblijny źródełsłów i teologiczną wykładnię – kanoniczna,

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173, bogdan.mazan@uni.lodz.pl

ale w pisarstwie rozwidła się w istny ogród o rozgałęzionych ścieżkach, dostępnych nieoczekiwanym innowacjom i zwyczajnie nacechowanych jakimś odstępstwem, rozproszeniem, nieuporządkowaniem, nawet herezją.

Nie inaczej było w dobie pozytywistyczno-młodopolskiej, prefigurującej naszą niepodległość, nie mówiąc już o innych narastających wyzwoleniach, np. społecznych czy środowiskowych. W epoce mającej też własne macierzyste bądź przejmowane problemy niepowtarzalne, nieraz urastające do ponadczasowych, głęboko ludzkich albo przynajmniej tak urozmaiconych, że odpowiadają na wiele potrzeb egzystencji zarówno powszednich, jak i zaskakujących, jeśli pamięta się o biblijnej proveniencji tak złożonego motywu. W epoce wartej więc przepatrzenia, namysłu i refleksji z uwagi na wymienioną triadę – praktycznie: cnót, wierzeń, uczuć, oczekiwań i zawodów. Może się więc okazać, że ówczesne konteksty sprawy i sugestie niegdysiejszych autorów są nam współczesnym wyjątkowo znajome. Tak by się tutaj spełniała – ujawniając założoną w opracowaniu metodologię – fuzja horyzontów poznawczych, historycznego i współczesnego¹, współtworząca w filozofii refleksję hermeneutyczną. Wesprą ją inne środki, kolaże metod tradycyjnych i nowszych, np. porównanie kulturowe, perspektywa kulturowa, konteksty oraz interteksty wewnętrzne (w ramach utworów) i zewnętrzne² czy zwrócenie uwagi na niebanalne narzędzia badawcze, odsłaniające wypatrywany sens.

W biblijnym *Hymnie o miłości* pojawiają się znamienne słowa: „Tak [lub: teraz] więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy:/ z nich zaś największa jest miłość” (Biblia Tysiąclecia, 1 Kor 13, 13). Dalej są w Biblii objaśniane i dopełniane w różnych znaczących miejscach. Stosownych napomknien jest niemało. Praktycznym zaś uporządkowaniem służą teologowie i filozofowie, czasem specjaliści w obu wymienionych dziedzinach. Stwarza się więc często okazja do rozgałęzionego dyskursu, co można tu jedynie zasygnalizować, wybierając orzeczenia najbardziej zwarte, wskazujące kierunek zasadniczy.

Tak więc wiara, nadzieja i miłość, nazywane dzisiaj raczej sprawnościami (cnotami) teologalnymi niż teologicznymi, bo są „więzią z Bogiem (*Theos*), a nie nauką teologiczną”, noszą owe miano, gdyż:

Odnoszą się bezpośrednio do Boga i są podstawową, osobową, żywą więzią człowieka z Trójosobowym Bogiem na bazie Jego łaski. Transcendencję bytu stworzonego oddaje wiara, pozytywną finalizację zbawienia wyraża nadzieja, a omegalne spełnienie się osoby ludzkiej w Osobach Boskich – miłość (Bartnik, 2012, 559).

¹ Aspekt metodologiczny zaczerpnięty z: Gadamer, 1993, 228, 290 [i in.].

² Zob. przykłady intertekstualności wewnętrznej i zewnętrznej: Balcerzan, 2013, 173.

Komentarze i dopowiedzenia niektórych osób wypowiadających się w kwestii wprowadzają wartościowanie, przenikliwe rady, diagnozy i zadania. Tak pisał Wilfried Stinissen (karmelita, doktor filozofii):

Na chrzcie otrzymałeś wiarę, nadzieję i miłość zaszczone w twoim sercu. Otrzymałeś zdolność do wiary. Twoim zadaniem jest wykorzystać tę zdolność, pozwolić możliwościom, aby się urzeczywistniły (Stinissen, 2000, 319).

Trafnie ostrzegał on przed tak często zdarzającym się nadmiernym poczuciem własnych sił i osiągniętego celu:

Wielkim niebezpieczeństwem dla chrześcijanina, chcącego iść drogą świętości, jest zacząć wierzyć, że posiada się pewne *cnoty* i zdolności, bezpiecznie schowane w kieszeni. Jednak na drodze do uświęcenia chodzi właśnie o to, by nieustannie opróżniać kieszenie (ibidem, 52).

Może być jeszcze przydatna uwaga św. Maksymiliana Kolbego, doktora teologii i filozofii: „Okazmy największą miłość na etapie cierpienia [...]. Wszystko przemienie – wiara i nadzieja przemina – miłość zostanie, z miłością wejdziemy w życie wieczne...” (2018, 328–329).

Przegląd motywu

165

Natomiast dla wielu pisarzy polskich z drugiej połowy XIX i początków XX wieku, a więc z doby pozytywistyczno-młodopolskiej, był to w tradycyjnej trójczłonowej bądź znamiennej uszczuplonej albo jeszcze inaczej odmienionej, ale zespolonej postaci, motyw kuszący, intrygujący, chwytliwy, mogący podlegać oryginalnym modyfikacjom. Oddźwięki bywały więc różne: religijne i sprozaizowane, wykorzystujące domyślny potencjał biblijny, nawiązujące do niego wprost lub pośrednio, nieraz parafrazując, np. opuszczając lub podmieniając jakiś źródłowy element, który czasem dalej się uobecniał. Wystąpiły zatem proste i widoczne nawiązania do spraw wiary, jak również utajone, stanowiące wyzwanie interpretacyjne. Dociekaj czytelniku, dlaczego nie powiedziano wprost. Są to już jednak tajemnice osobiste i związane z *licentia poetica*. Cnoty są Boskie, ale sprawy twórców piszących o nich, choćby tylko z emblematycznym przywołaniem lub naciskiem bywają nie tylko *stricte* religijne, lecz także pospolite i wyraziście ludzkie, otulające się szatą biblijną dla własnych celów. To jest w piśmiennictwie tamtych lat zajmujące. Przewinie się tutaj bowiem galeria rozmaitych postaci, uprawiających różne gatunki (w ramach wszystkich rodzajów literackich), bardziej i mniej znanych, mających w przedmiocie osobiste zdanie. Staraniem selekcji będzie uzmysłowienie różnorodności

wątków i wyglądających z nich ludzkich kondycji, wchodzących zarówno w dialog, jak też w zamierzony bądź mimowiedny spór. Autor/narrator/bohater (lub „ja” liryczne) płci obojga nie zawsze więc będzie „czuły”, jakim chciałaby go widzieć polska noblistka (Tokarczuk, 2018). Wszystkie lub prawie wszystkie wymienione cnoty powinny być z reguły – jaką przyjmujemy nie bez wyjątków – w zespoleniu lub wyczuwalnym nieodległym sąsiedztwie, by zasadnie mówić o transpozycji złożonego motywu. Czasem jednak brak jednej z nich nabiera również znaczącej wymowy.

W epoce, będącej przedmiotem oglądu, zabrały głos w sprawie także wybitne kultowe osoby spoza Polski rozbiorowej. Tak więc John Lubbock (1834–1913, angielski antropolog, archeolog, biolog, polityk i arystokrata) w przetłumaczonej na język polski książce *Wartość życia* (1912) zatytułował rozdziały XIII – XV: *Wiara, Nadzieja, Miłość*, zaznaczając, że wyróżnione pojęcia łączą się ze sobą mimo rozdziałowej odrębności. Niemало było tu poręcznych cytatów z dzieł filozoficznych, teologicznych i literatury pięknej. Dzisiaj warte są jednak większej uwagi niektóre własne przemyślenia Lubbocka. Na przykład zalecał on wątpienie, tak dalece nawet, że bronił sceptycyzmu uczonych, jako świadectw nie ducha przekory czy pogardy, lecz wyrażających szacunek i dominację: religii w wiedzy nad wiedzą w religii (1912, 173). W podobnym duchu przedkładał nad rozpacz determinizm cierpienia i nieustępliwej woli przełamujący trudności, a także czystość serca, wytrwałą i mężną nadzieję, jako lepiej niż wzniosły akt bohaterstwa świadczące o odosobnionym charakterze. Nigdy nie należy tracić nadziei – dowodził za starym angielskim przysłowiem – bo inaczej pękłoby serce (ibidem, 179, 181–182, 186).

Traktując o największej z cnót, zwracał dużą uwagę na życzliwość i wyrozumiałość, jako gwarancję sądów najbardziej sprawiedliwych. Zalecał starania dopatrujące się nie zła, lecz dobra, bo wtedy zobaczy się cel szukania (ibidem, 188–189). Zakończył rozdziałowy cykl sekwencją przytoczeń o miłości z Kazania na Górze oraz lekko sparafrazowanymi końcowymi słowami z *Hymnu o miłości* (ibidem, 195).

W inaczej pogodny nastrój, pozostający w potencjale i konsekwencjach motywu, tutaj zaś potrzebny jako wariant i zamykająca koda, wprowadzał Samuel Smiles (1812–1904, szkocki moralista) parafrazującym dowodzeniem, że prawdziwą podstawą wesołości są miłość, nadzieja i cierpliwość (1873, 135). Zapewne nie ranił niczych uczuć.

Poszerzymy tu konteksty kulturowe przypomnieniem interesującego głosu twórcy epoki romantyzmu Kazimierza Brodzińskiego, którego dorobek uaktualniono starannym wydaniem pism w okresie pozytywistycznym. Cnoty Boskie zostały przezeń owiane pięknym nimbusiem nieziemskiego wdzięku i nietuzinkowymi cechami, kiedy pisał:

Chrześcijaństwo, w i a r ę, n a d z i e j ę i m i ł o ś ć, owe jedyne zasady szczęścia, za powinność ogłasza, wskazało przez nie najpiękniejszą zgodę rozumu i czucia i pogodę wyobrażeń. Są to, chciałbym powiedzieć, trzy chrześcijańskie Gracie, którym poeta, równie jak filozof ofiarę składać powinien (1874, 37) [podkr. aut.].

Dużo świadectw obecności motywu przyniosła poezja, już u zarania rozpatrywanej epoki dwóch prądów literackich. Wypowiedzieli się zarówno autorzy zdecydowanie pomniejsi, jak i wielce znaczący, nie tylko zaś wyznawczo, a więc w różnych kierunkach rozstrzygający wedle cnót.

Leonard Sowiński (1831–1887, poeta, historyk literatury, tłumacz i działacz polityczny), w wierszu *Modlitwa Pańska* złożył najpierw wyraźną deklarację wiary w immanentną i transcendentną istność Boga, który, przenikając sobą wszechświat, istnieje ponadto jako osoba niezależna od świata i poza wszechświatem. W kolejnych strofach parafrazował słowa Modlitwy Pańskiej formą własnej modlitwy, nawiązującej do treści biblijnej. Tok i nastrój wiersza był modlitewny, także w zwrotce charakterystycznej dla przepatrywanego przez nas motywu, która odwracała tradycyjną kolejność cnót, stawiając miłość na miejscu pierwszym.

O! święć się serca natchnieniem
Miłością, nadzieją, wiarą,
Modlitwą, myślą, marzeniem,
Boleści wielkich ofiarą
I zbawczą żywota strugą –
Pokorną życia zasługą! (Sowiński, 1922, 140)

167

Maria Mirosława Bartusówna (1854–1885, poetka, nowelistka, działaczka oświatowa) w wierszu *Wiara, nadzieja, miłość* odniosła się wyznawczo do tytułowych pojęć, przywołując i pointując je kolejno w zakończeniach strof (znacząca będzie tu interpunkcja, inspirująca pytańnikiem, znosząca wątpliwość wykrzyknikiem), jako: „wiary promienie!”, wnoszone przez „Anioła-Stróża”; „nadzieję w Boga?”; „miłość Boga!”. W niezbyt wyrafinowany artystycznie sposób, ale silny żarliwą prostomyślnością, podkreślała w ostatniej strofie „tych uczuć święte ziarno”, nagradzające tłącą w wieczności nadzieję i „drogę ofiarną!” (Bartusówna, 1914, 133).

Maria Konopnicka w IX wierszu z cyklu o zneutralizowanym tytule *Fragmenty* opiewała swą nocną samotną wędrówkę szlakiem ludzkich niedoli, prowadzącą „ni w lewo ni w prawo” (między stronnictwami?). Wołała do Boga „sercem rozdartych”. Kończyła w duchu tłumionego buntu (bardziej jawny dominował w niektórych jej wczesnych wierszach). Czyniła to wyznawczo i krytycznie wobec krzywdzicieli, bardzo osobiście, w swoistym *credo* zdolnym wyzwolić refleksję ponad wiekami, nie tylko pośród wierzących. Zgodnie z własnym autorskim przekonaniem odmieniła szyk tradycyjnych cnót.

Dla mnie, co jasne, słoneczne, to – Boże;
 Lecz nienawiści duch u mnie przeklęty,
 A ten, co niesie krzyż razem z nędzarzem
 I wierzy w świąty przyszłości – ten święty!
 A każda boleść jest dla mnie ołtarzem,
 A sprawiedliwość najczystsza ofiarą!
 Siła, co jeńców wyzwala spod jarzem,
 Jest mi nadzieją, miłością i wiarą;
 Lecz ta, co ludzkość rozdwaia przez wodze,
 Kłątwa jest naszej małości i karą (Konopnicka, 1914–1915, 49).

Modyfikacja tradycyjnej postaci motywu mogła więc przybrać rozmaity wygląd, co już się częściowo ujawniło. Transpozycja i parafraza polegałyby wtedy na wymownej zmianie kolejności czy gramatycznej lub innej formy zapisu albo opuszczeniu jakiegoś elementu. Na zewnętrznej kanwie wiersza Konopnickiej *Contra spem spero* [łac. ‘mam nadzieję wbrew wszelkiej nadziei’; źródło zwrotu jest w liście św. Pawła do Rzymian (4, 8)] rodzą się domysły i pytania *à propos* braku spodziewanego składnika. Nie tylko zresztą, jak wiadomo skądinąd, w rozległych światach przedstawionych prozy zyskuje wymowę nieobecność oczekiwanego elementu (Llosa, 2012, 102–111). Zjawisko może dotyczyć ułamka wiersza, a jawne lub domyslane cnoty Boskie mogą być podane w poetyckim porządku, ustalonym przez dojrzałość pisarską, która właśnie sprawia, że z biegiem lat duchowość religijna w wierszach Konopnickiej nasila się, krystalizuje, wysubtelnia, tonizuje bunt przeciw niebiosom z wczesnych utworów, nabiera zaś swojej odwagi, mimo cenzorskich ograniczeń. Uogólnione akcenty przyniosła ostatnia zwrotka wspomnianego wiersza, bezmiłosna.

Przeciw nadziei i przeciw pewności
 Wystyglých duchów i śmierci wróżbitów
 Wierzę w wskreszenie popiołów i kości,
 W jutrznię błękitów...
 I w gwiazdę ludów wierzę wśród zawiei,
 Przeciw nadziei! (Konopnicka, 1990, 85)

Konopnicka potrafiła też dopowiedzieć bardzo praktycznie, wedle drogowskazu woli i serca, a odwołując się do świata rzeczy, np. zegarów wystukujących „godziny mocnej, rycerskiej i dziecięcej wiary” (Konopnicka, 1906, XVII).

Prawdziwą niespodzianką jest ośmiowiersz Józefa Ignacego Kraszewskiego, który mu się nasunął w poczuciu bliskiego końca życia, w „śnie przezroczystym” z 19 marca 1884 roku i został zapisany nazajutrz. Takie sny, pod usypiającym wpływem opium, miał Kraszewski osadzony w więzieniu magdeburskim za szpiegostwo na rzecz Francji. Pojęciem „sen przezroczysty”, poetyzującym i eufemistycznym, bo nie chodziło o stan

przyjemny, nazywał autor czas płytkiego uśpienia i „hipnotyzmu”, kiedy rzeczywistość ciąży wspomnieniami, a „marzenie zagląda do mózgu” (Kraszewski, 1972, 309); gdy zachodzą obawy „umysłowego obłąkania” (ibidem, 373), a „sen przerywany” nie trwa „dłużej godziny” (ibidem, 445). W takiej sytuacji granicznej „zlepił” mu się – jak powiadał – wiersz bez tytułu. Dla niewielkiej objętości, wykorzystującej wariantowo cały motyw, będzie przypomniany bez skrótów.

Trójpłomykiem życie płonie,
Odżywiając ludzkość starą.
Nie umrze, póki ma w łonie
Miłość z nadzieją i wiarą.
I człowiek, gdy zwisną dłonie,
Szron ubieli głowę starą.
Szczęśliwy, gdy ma przy zgonie:
Miłość z nadzieją i wiarą (ibidem, 358).

Na tę jedną nocną chwilę całkowitego odosobnienia Kraszewski był prawdziwie zasłuchany w substancjalne Słowo zrodzone w milczeniu: „Gdy głęboka cisza zalegała wszystko, a noc w swoim biegu dosięgała połowy,...” (Mdr 18, 14).

Michał Koroway-Metelicki (1865–1891, poeta, sprawozdawca, korespondent, tłumacz, badacz literatury ukraińskiej) w *Przedmowie* do swego zbioru poezji użalał się na pogarszające zdrowie. Wyrażał równocześnie pragnienie, by nie poszły „na marne [...] lepsze pierwiastki ducha mego” (Koroway-Metelicki, 1893, 6), powtarzając za Władysławem Syrokomlą: „A Wy, Wiaro, Nadziejo, ty Miłości Boża, /Ja czasem z harfą przyjdę do twego podnóża, /Pobłogosław me pieśni, jako wdowie grosze, /Czy je w ciszy zanucę, czy światu ogłoszę...” (loc. cit.).

Mocno jednak zasmucony ubolewał w wierszu *Był czas!* z 1880 roku – nic już nie pisząc ani cytując o miłości, a tylko w znaczących miejscach akcentując urozmaiconą interpunkcją swój nastrój – nad nieczułością ludzi i niebios: „Zgrozo! Rozpaczy! Czemu milkną głosy /Nadziei? wiary?...” (ibidem, 15–16).

Zdzisław Klemens Dębicki (1871–1931, poeta, krytyk, publicysta, pamiętnikarz) chwalił w liryku *Stała mi się...* obroną przed zagrożeniem i niepewnością rolę kobiecej miłości: „Stała mi się miłość twoja, /Jako biała zbroja, /Jako wiara i ostoja” (Dębicki, 1913, 133). Jednak wcześniej w wierszu *Śmierć II* wyrażał jednostronnie uogólnione uczucia epoki: zwątpień, bezsensu cierpienia, zachwiania chrześcijańskiej wiary. Łączył z tym Miłość niekojącą, choć wywyższoną pisownią dużą literą, więc zapewne niekoniecznie kobiecą. W końcowej przestawce cnót znalazła się ona na pierwszym miejscu. Finalny spodziewany wyraz, w poetycko nieraz wyjawianym duchu tamtego czasu, przywoływał jedyną ukoicielkę:

W zwątpień pożodze
 Straciłem mienie ducha.
 W powodzi
 Zginęła wiary mej łódź krucha,
 Życia stargały mi nadzieję,
 A Miłość, co mi wrosła
 W serce, ja cierniu krzew,
 Me serce zakrwawiła,
 A krwią ociekające
 Rozpaczy fala niosła
 I zwątpień gnała siła
 I wichrów pędził wiew
 Ku tobie
 O, śmierci!...

Przyjdź!
 Przyjdź przeto i weź
 Swój plon bogaty –
 Duszę, co miała szaty
 Miłości, Wiary i Nadziei,
 A dziś jest naga... (ibidem, 51).

170

W rozpatrywanym przedmiocie skromnie zaprezentował się dramat, co wypadnie oddać przez jeden przykład. Zapisał się on twórcą wybitnym, lecz utworem poślednim, wartym tylko uwagi jako dowód zarysowujących się trendów charakterystycznych dla drugiej połowy XIX oraz przełomu XIX/XX wieku. W tych w ramach następowały wówczas, patrząc na razie formalnie i powierzchwnie: quasi-dyskursywne rozsnucie w różnych konfiguracjach i z rozmaitymi zastępczymi komponentami; zmiana kolejności lub podmiana jednego z rudymenarnych biblijnych komponentów; jeszcze inaczej sprofilowane zestawienie, godne osobnego wglądu.

Inaczej niż dotąd stało się więc w utworze Henryka Sienkiewicza *Czyja wina. Obrazek w jednym akcie* (1880). Sparafrasowanemu przywołaniu świątobliwego kanonu towarzyszą tu konteksty religijne i domyslny biblijny. Potwierdzają pośrednio, aluzyjnie czy raczej *à rebours* chęć nazwania, przywołania, potrzebę obecności, ale jednak brak określonej cnoty. Nie-wykluczone zaś, że mentalnie i uczuciowo (nie)obecna miłość, pseudonimowana przez różne substytuty, także metaforyczne, była po prostu źle przez bohaterów rozumiana.

Cały utwór wypełnia rozmowa dwojga młodych po dwuletniej rozłące, onegdaj związanych uczuciowo. Kluczowy dla nas dialog jest tu rozpaczliwy i prawie ekstatyczny. Ona (Jadwiga) wybucha słowami: „Poszłam za mąż, jakbym się rzuciła przez okno – z rozpacz – bo wierzę w to dotąd: nie kochałeś mnie!...” (Sienkiewicz, 1952, 140). On (Leon) replikuje:

Pani!... nie bluźnij, [...] O! na Boga żywego! Jam kochał cię każdą kroplą krwi, każdą myślą moją i nie umiałem inaczej. Straciwszy ciebie, straciłem wszystko: gwiazdę moją, moją siłę, wiarę, nadzieję, ochotę do życia, i nie tylko szczęście, ale zdolność do szczęścia! (ibidem, 140–141).

W tej wypowiedzi nastąpiło uzupełnienie, czysto ludzkie; z podmianną, bo miłość łączyła dwoje na początku. Blisko zaś końca utworu Leon, nie widząc możliwości ponownego związku, mówi na odchodnym: „Co umarło, nie zmartwychwstanie. [...] Niech się nad tobą... niech nad nami, Jadwigo, zmiłuje – Bóg”. Jadwiga żegna go słowami: „Stało się” (ibidem, 144), aluzyjnymi (świadomie? bezwiednie?) do ewangelicznego: „Wykonało się” (J 20, 1).

Wiele śladów trwania motywu przyniosły w obu epokach proza i literacka publicystyka. Przegląd rozpocznie się od małych form prozatorskich, służących celom niewyłącznie służebnym, choć zwłaszcza w dobie wczesnopozytywistycznej domagano się od literatury prospołecznej tendencyjności. Jednak dość utylitarnie, szczególnie na pierwszy rzut oka, potraktował motyw Sienkiewicz w młodzieńczej noweli *Dwie drogi* z dwuczęłowego cyklu *Humoreski z teki Worszytły* (1872), charakterystycznej dla ówczesnych budujących broszur w artystycznej formie. W przytoczonej poniżej wypowiedzi, pochodzącej od narratora, brakuje komponentu miłości, ale mogło go symbolizować „serce” – w podtekście także ojczyzniane (podobnie jak wspomniane „nadzieja” i „wiara”), ale z takimi epitetami wskazane leksemy nie przeszłyby wtedy przez cenzurę. Przecież dzięki uwypuklonym cechom osobowości, uzasadniającym patriotyczny sens domyślny, pozytywny bohater zdobył miłość wybranki serca, wygrywając o to nieoreźny pojedynek z arystokratycznym scudzoziemczalym rywalem. Czytamy bowiem, że inżynier Iwaszkiewicz: „[...] był to człek z sercem. Gdy wicher postępu wionął kosmopolityzmem, serce to staowało wówczas na kotwicy przeszłości, która to kotwica – symbol nadziei – była zarazem wiarą w przyszłość” (Sienkiewicz, 1949, 264).

Daleka stąd droga do odniesień ściśle religijnych, choć postać inżyniera została skonstruowana całkowicie antynomicznie wobec bohatera z pierwszej w cyklu humoreski *Nikt nie jest prorokiem między swymi*, który zdaniem narratora „przedstawiał szowinizm postępu” (ibidem, 200). To wyraziste przeciwstawienie pozwala doszukiwać się w przytoczonej charakterystyce zakamuflowanego sensu: patriotycznego, ukrytego w mowie ezopowej, wykorzystującej wprost dwie części zdemitologizowanej triady dla umotywowania zwycięstwa miłości.

Bolesław Prus, nie bez racji nazywany przez wybitnego znawcę jego twórczości „pozytywistą ewangelicznym” (Fita, 2008), nawiązywał do biblijnej triady cnót nie tylko formalnie czy powierzchownie, co potwierdzi

się zwłaszcza dalej na kanwie powieściowej. Odnosił ją zarówno do realiów powszedniości, jak i do najgłębszych ludzkich przeżyć, także do świadomego lub bezwiednego szukania Boga czy jakiegoś zbłąkania na tej drodze. Wśród umownie małych form niełatwo do określenia wydźwięk (żartobliwy? ironiczny? zaprawiony goryczą?) – dzięki uszczupleniu triady – ma refleksja: „Z trzech cnót teologicznych pannom wolno mieć tylko wiarę i miłość” (Prus, 1918, 348).

Dostrzeżenie, skomentowanie i nawet intertekstualne wyinterpretowanie motywu zawdzięczać czasem trzeba badaczom nowelistyki Młodej Polski. Tylko artystowski, emblematyczny charakter miał on w tematycznym cyklu nowel Gamastona (Gustawa Kamińskiego, 1848–1930, nowelista, dramaturg) *Wiara. Nadzieja. Miłość* (1892). Cały motyw pojawia się już w tytule zbioru, ale sens – jak można wnioskować z wypowiedzi Hanny Ratusznej – okazuje się dość spopolitowany, a pomysł niezbyt oryginalny:

[...] bohater pierwszej noweli popełnia zbrodnię z miłości, po wielu latach opowiada o tej tragedii przypadkowo spotkanemu młodzieńcowi. Kolejne utwory też eksponują wątek nieszczęśliwej miłości. Zarówno schemat noweli, przedstawiony *realistycznie* temat, *emocjonalny*, porywczy bohater przypominają rozwiązania znane z nowel Paula Heysego (por. utwór *Wesele na Capri*) (Ratuszna, 2009, 311).

Pełna i biblijnie dopełniona interpretacją skala triady cnót ujawniła się w nader skrupulatnej literaturoznawczej analizie Zbigniewa Lisowskiego, prowadzonej zapomnianą dziś mikrograficzną metodą analizy liniowej z aplikacją interpretacji synchronicznej (odczytuje się kolejne linijki tekstu, czasem z założoną niewiedzą o znaczeniach dalej w tekście zawartych, z koniecznymi jednak nawrotami) noweli Stefana Żeromskiego *Rozdzióbią nas kruki, wrony...* Zdaniem badacza wspomniana metoda pozwala „ukazać czytelnikowi proces kształtowania się, a więc niejako *przebieg* utworu, ciąg kolejnych jego sekwencji, a także sposoby istnienia i funkcjonowania w nich poszczególnych elementów i struktur” (Lisowski, 1998, 7). Dzięki temu śmierć polskiego powstańca mogła znaleźć wyraz w takiej badawczej refleksji:

Ostatnią myśl kieruje Winrych do Boga, wyszeptując ku mknącym szybko obłokom piątą prośbę z Modlitwy Pańskiej ...*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...* Umiera ogarnięty bez reszty wielką nadzieją nieśmiertelności, zrodzoną zapewne z przekonania, że prośba jego będzie wysłuchana. A więc ostatnie w życiu Winrycha chwile naznaczone są trzema charyzmatami: wiarą, nadzieją i miłością, tą miłością najwyższą, co nawet wrogiom każe przebaczać.

Biblijna triada zaistniała tutaj dzięki interpretacji, obejmującej – jak można się domyślać – „ostatnią myśl”, słowa modlitwy i nowelistyczny fragment po niej: „Wielka nadzieja nieśmiertelności ogarnęła umierającego, niby przestrzeń bez końca. Z tą nadzieją w sercu umarł” (Żeromski, 1983, 12). Trzeba podziwiać docieklivy badawczy kunszt, daleki od nadinterpretacji.

Najbardziej dyskursywne, wypracowane, wyznawcze, dramatyczne i niespodziewane ujęcia motywu pojawiły się w twórczości powieściowej przepatrywanych epok. Jest to zrozumiałe dla formy wypowiedzi mogącej znacznie się rozciągnąć i rozwidlić, niestroniącej też wówczas od figuratywności.

Stanisław Wokulski, bohater Prusowskiej *Lalki* (1890) czuje się w Paryżu „zupełnie osamotniony” (Prus, 1991, II, 156). Zwiedza miasto, zażywa rozrywek i trunków, podziwia rozwój cywilizacji, ale nie doznaje radości. Patrząc w niebo, wypatruje celu lub śmierci. Przeczuwa, że niczego nie pragnie, a tak wiele rozumie. Jego nastrój sukcesywnie się obniża w specyficznym wizyjnym wartościowaniu negatywnym biegnącym *decrescendo*. Zdawało mu się bowiem, że

widzi jakąś niemierną fabrykę, skąd wybiegają nowe słońca, nowe planety, nowe gatunki, nowe narody, a w nich ludzie i serca, które szarpia furie: nadzieja, miłość i boleść. Któraż z nich najgorsza? Nie boleść, bo ona przynajmniej nie kłamie. Ale ta nadzieja, która tym głębiej strąca, im wyżej podniosła... Ale miłość, ten motyl, którego jedno skrzydło nazywa się niepewnością, a drugi oszustwem... (loc. cit.).

173

Zamiast cnót są tu „furie” (czyli żywioły nieokiełznane) w znamiennej przestawce, być może z zamglonym, choć już w stronę nadinterpretacji, akcentem transcendencji co do pierwszoplanowej nadziei. Znamienny brak jednej z cnót, uzupełniony „boleścią”, mógłby hipotetycznie zbliżać całe zestawienie do wcześniej przez nas przytoczonej triady Kolbego, tradycyjnej i dopełnionej cierpieniem. Jednak tylko formalnie i wyraziście niedokładnie. U Kolbego jest opatrnościowe zawierzenie; tutaj w miejsce nieobecnej albo jedynie domyślnej transcendencji rozsnuwa się bardzo osobisty i bezwyjściowy dramat. Tak wyglądał bowiem diagnostyczny i terapeutyczny wniosek Wokulskiego, po części sytuujący się ponad wiekami: „Jeżeli już musimy odurzać się czymś, odurzajmy się czymkolwiek. Ale czym?...” (loc. cit.).

Wokulski stracił coś najważniejszego w trudzącej, pośpiesznej i najeżonej przeszkodami drodze do realizacji swych największych pragnień. Wspólny język z wyróżniającymi się wśród młodzieży dawno postradał. Unaoczniał to dialog (zapisany w *Pamiętniku starego subiekta*) z okresu, kiedy pracował u Hopfera i czytał książki, by zdać egzamin do uniwersytetu.

Pracuj – mówił nieraz [Leon] do Stacha – i wierz, bo silna wiara może wstrzymać słońce w biegu, a nie dopiero – polepszyć stosunki ludzkie.

A może mnie wysłać do uniwersytetu? – zapytał Stach.

– Jestem pewien – odparł Leon z zaiskrzonymi oczyma – że gdybyś choć przez chwilę miał taką wiarę jak pierwsi apostołowie, jeszcze dziś znalazłbyś w uniwersytecie... (Prus, 1991, II, 27).

Wiele jest w powieści wysubtelnionych literacko a mentalnie tłumionych prób szukania przezeń wiary i poprzez nią celu. W czasach, które uważa się za kolejny ważny etap przyspieszenia cywilizacyjnego, Wokulski nie był dość cierpliwy i wytrwały, i nie miał mądrości praktycznej – rozsądku. Zabrakło mu starań o „to, co w górze” (Kol 3, 1). Nie był skłonny do wsłuchania się i zawierzenia głębszemu w siebie, by odnaleźć fundamentalną tożsamość. „Ja” lokował w boleści, w dewizie parafrazującej Kartezjusza: „cierpię, więc jestem” (Prus, 1991, II, 481), prawdopodobnie nieoryginalnej (Paczoska, 1995, 126, 130). Stał się człowiekiem neurotycznym o skłonnościach do samobójstwa, nasuwających się z perspektywy kilku faktów powieściowych³.

W powieści Elizy Orzeszkowej *Dwa bieguny* (1893) mogła skłonić do zadumań konfrontacyjna triada szczątkowa i domyslna, formalnie uszczuplona o miłość, wszechobecną jednak w uczuciach głównych bohaterów. Wyłaniała się z dialogu postaci, używających wymownie określonych pojęć. Pierwszym tutaj cytowanym będzie człowiek, który minął się z największym powołaniem (uczeniem w szkole wyższej), ale mimo wielu stosownych starań nie uważał swego życia za złamane, gdy został rządcą w rdzennie polskim majątku, co miało duże znaczenie w okresie Polski rozbiorowej. Było to dla niego „światło w ciemnościach”⁴ (Orzeszkowa, 1959, 227). Zapewniał więc interlokutora również co do pochodnych kwestii szczegółowych: „Mylisz się pan, że dla społeczeństwa swego nie mam tej samej wiary i nadziei, którą żywię dla całej ludzkości” (ibidem, 232). Odpowiadał mu główny bohater kochający się z mentalnymi oporami – jako kosmopolita wyrastający w cieplarnianych warunkach – we właściciela ziemskiego majątku, sygnalizowanego wyżej, kultywującego tradycję ojczyznianą, zapisaną w powieści językiem ezopowym z uwagi na cenzurę. Z jego perspektywy prowadzona jest wspomnieniowa narracja jako pouczający przekaz stryja do młodego członka rodziny. Nie sposób wnikać tu we wszystkie szczegóły długiej rozmowy, wobec wskazanych najważniejszych, stojących za przekonaniami i okolicznościami życia. One

³ W Paryżu pragnie wyskoczyć z balonu; po zawodzie miłosnym kładzie się pod pędzący pociąg; jedna z możliwości zakończenia powieści mówi, że „zabił się po wysadzeniu w Zasławiu” (Prus, 1991, II, 590).

⁴ Hipotetyczna odległa aluzja biblijna – por. J 1, 5: „światłość w ciemności świeci”.

uczyniły niespełnioną rodzącą się obustronnie miłość, która przenika cały utwór, choćby w taki ziemski sposób dopełniając triadę. Czytelnik coraz bardziej sobie uświadamia zasadniczą niemożliwość związku dwojga, wsłuchany w autorefleksję kosmopolity: „Ach ja i mnie podobni jesteśmy czymś chwiejącym wiarą i nadzieją” (ibidem, 233).

Innego jeszcze rodzaju ekstrema i rozedrgania kwestii pojawiły się w utworach prozatorskich charakterystycznych dla okresu Młodej Polski.

Gdy Prus pisał w felietonie z 10 maja 1891 r. na poły serio i żartobliwie, a z retoryczną przesadą: „Przed wszystkim siły fizyczne mamy mocno podszarpane i wszyscy chorujemy na nerwy” (Prus, 1963, 72), Leo Belmont (właściwie Leopold Blumental, 1865–1941, eseista, poeta, prozaik, tłumacz) nawiązał etapowo do motywu w kultowej powieści *W wieku nerwowym. Powieść oryginalna* (1890), której bohater jest zarazem narratorem. Ta modna wtedy konstrukcyjna forma intymistyki swoiście uwodziła odbiorcę, bardziej przeto skłonnego do zrozumienia i wybaczeń.

W rozmowie bohatera z ukochaną (niekochaną?) pojawiają się tu wszystkie składniki triady, choć strawestowane, prozaizujące, bezlitośnie pospolitujące, wprost demonicznie brutalizujące biblijną frazę:

– Jerzy, nie powinienes tak mówić [...] ty zawsze mówiłeś z wiarą w życie, w przyszłość... ja miałam od ciebie tę wiarę... – No, to zachowaj ją sobie pani... daruję ci całą... Ja bo jej nie mam... – Nie powinienes, nie powinienes tak mówić... – Nie powinienem?!... A kto mi zabroni?... Czy ja z panią robiłem kontrakt, że będę mówił zawsze z wiarą, miłością i nadzieją... Co?... Mnie samego bolały te słowa, ale jakaś złowieszcza moc wypchała mi je z gardła (Belmont, 1928, 217).

175

Cyniczne słowa i bolesny żal mówiącego mogły być mimowiedne, jeśli po linii jedynie medycznej czy psychologicznej zidentyfikuje się nieokreśloną „złowieszczą moc” jako wynikającą ze stanów neurotycznych bohatera. Zaważyło to również na kolejnych powieściowych perypetiach i śladowym refleksie w późniejszej rozmowie dwojga: „A ja dzisiaj cały dzień marzyłam, że pan mi przywiezie isierkę nadziei... Isierka nadziei nie krzesze się z kamieni przydrożnych...” (ibidem, 261).

Bohaterowie rozchodzą się. On zyskuje dyplom lekarski rozprawą z psychiatrii, co stanowi jakby nawrót do jego wczesnych słów o „wartościach życia”⁵, m.in. o pracy dla „przyszłych pokoleń” (ibidem, 66). W zakładzie dla obłąkanych spotyka dawną wybrankę jako siostrę Annę (sama wyzdrowiała za sprawą Matki Boskiej cudownej), od której bierze w zakończeniu powieści błogosławieństwo na dalszą drogę: „pomagaj nieszczęśliwym” (ibidem, 282).

⁵ Por. tytuł przypominanej wcześniej książki Lubbocka *Wartość życia*.

Najbardziej zaskakująca w intencjach i konkluzjach, zarazem przylegająca do poglądów autora, stała się obecność biblijnej triady, z odmienioną kolejnością członów, w utworze Wilhelma Feldmana (1868–1919, publicysta, krytyk i historyk literatury, dramaturg i prozaik) *Piękna Żydówka. Szkic społeczno-polityczny* (1888). Była to właściwie powieść, nasycona problematyką uwidocznioną w podtytule. Utwór relacjonował gorzkie i dramatyczne przeżycia dwukrotnej neofitki. Już w dzieciństwie przeszła ona z judaizmu na katolicyzm, a w dorosłym życiu znowu uczyniła konwersję pod wpływem potężnych rozczarowań, na koniec akcją wyborczą we Lwowie. Znalazło to kwintesencję w wyznaniu:

Życie odebrało mi wszystko: miłość, wiarę, nadzieję. Życie wykreśliło z mego serca wszystko, com kochała i czcila... teraz jest pusta karta, a na niej kilka czarnych plam. Bóg i wiara istnieją w katechizmie; dobro ogólne i przyszłość kraju – na plakatach wyborczych; święte sprawy i idealne dążenia – w książkach poetów; etyka i moralność w ustach komediantów i urzędowych szarlatanów (Feldman, 1888, 121).

Dlatego bohaterka kieruje się ku pozytywizmowi, wraca do judaizmu i macierzystego środowiska. Patrząc ekumenicznie, wybrała własną religijną ścieżkę prowadzącą do celu. Niepotrzebnie jednak – znowu patrząc ekumenicznie, nadal ahistorycznie – orzekała tak bezwzględnie, jako przypuszczalnie *alter ego* autora, pochodzącego z zasymilowanej rodziny żydowskiej.

Ostatni przykład – na finał przeglądu – będzie najszerszy, równocześnie wyostrażający i kontrapunktowy w różnych kierunkach.

Powieść Wacława Berenta *Żywe kamienie* (1918) traktowała w dużym stopniu o religijności średniowiecza, rozpiętej między mistycyzmem, ortodoksją, nurtami odrodzeńczymi (prerafaelskim, franciszkańskim) i wielopostaciową herezją. Pokazała różnorodność duchowych dróg, zwłaszcza odszczepieńczych. Pasowała się zarazem na przykładzie acedii, traumatycznie przenikającej średniowiecze, z podobnymi stanami przełomu XIX/XX wieku oraz uniwersalnie i przyszłościowo – przez analogię, niewystarczającą przecież za dowód – z mogącymi nastąpić podobnymi odczuciami w epokach następnych, więc może i w naszej, sytuującej się czasem w „wyżu depresyjnym” (Tabaczyński, 2019). Widać to zbliżenie choćby w niezbędnym migawkowym, ale na tle poszerzonego kontekstu kulturowego, przyjrzeniu się samej acedii i odpowiednim okolicznościom.

W grece klasycznej, greckim tłumaczeniu Starego Testamentu i pismach wczesnochrześcijańskich acedia, jak zapowiada ks. Leszek Misiarczyk, oznaczała zwykle: znużenie, apatię, wyczerpanie, przygnębienie, smutek, brak zainteresowania czymkolwiek (Misiarczyk, 2011, 7). Berent wprowadza to pojęcie, wspominając potępiony przez Kościół „trać na dusze, grzech

nierządnego smutku” (Berent, 1992, 7). Później je bez dosłownego przywołania rozmaicie dopełnia, np. uwagą o „opieszłości nadziei ostatnich” (ibidem, 8). Rzeczywiście, trzeba dodać, realizowana przezeń w powieści tomistyczna koncepcja acedii przeciwstawiała się według Tomasza z Akwinu⁶ – co wynika z podsumowania jego myśli przez Jeana-Charles’a Naulta – zarówno wierze, jak nadziei i miłości (Nault, 2017, 92).

Dane pośrednie pozwalają umieścić powieściową akcję w pierwszej połowie XIV wieku w bliżej nieokreślonym mieście niemieckim (ibidem, L-LI). Za żyjącymi zaś wtedy twórcami wolno szukać przyczyn ówczesnego zbłąkania ludzi. Dante Alighieri (1265–1321) już w pierwszej tercynie *Pieśni I Pieła* z ukończoną na krótko przed śmiercią *Boskiej Komedii* (1472) obwiniał – jedynie domyślnie – zagubienie wędrowca straceniem prostego szlaku „przez tych, którzy mają obowiązek go pilnować: papieża i cesarza” (Mikołajewski, 2021, 12–13). Taki wniosek może Polak przyjąć dopiero jednak z przytoczonego wyżej komentarza tłumacza w najnowszym tłumaczeniu klasycznego dzieła.

Nawiązanie do biblijnej triady odbywa się u Berenta niemal krystalicznie w kilku krótkich scenach i wypowiedziach. Wszystkie są związane z symbolicznymi postaciami kacerzy, przy czym końcowe, jako strukturalnie najbardziej wymowne, mają charakter pseudowyznawczy, profetyczny, eksklamacyjny, antycypujący nawet – zdaniem późniejszych czytelników – Polskę niepodległą. Chyba można jednak otworzyć furtkę do różnych odczytań, zakładając z uwagi na figuratywność wszystkich występujących dalej postaci, że mniejsza, kto wypowiada rzeczoną kwestię lub kreuje scenę. Ona samowładnie, w wyodrębnionym wysłowieniu, ma być tutaj w centrum uwagi. Tak więc i same cnoty mogą zajaśnieć, przebić się i poskarżyć, nawet z herezji.

Najpierw płatnerz, metaforyczny powieściowy kacerz, „któremu roły się wciąż po głowie żywe spiże ku ozdobie kościoła, zapatrzy się w te dziwne postaci podświetlone luną i zamroczy w brodę jeszcze dziwniej: *Fides!* – *Spes!* – *Caritas!*...”⁷ (ibidem, 195).

⁶ On wprowadził rzeczony termin w obręb religii.

⁷ *Fides!* – *Spes!* – *Caritas!* (łac.) – wiara, nadzieja, miłość. Jedynie tak (przekładowo) tłumaczy cytat edycja powieści Berenta. A przecież płatnerz zapatrzył się w „dziwne postaci”, zaś w związku z triadą cnót wypowie się później mistrz (zob. dalej), wspominając „żywe zjawy tych z dawna marzonych spizów”. Nasuwa się więc ostrożna interpretacyjna hipoteza – jak przystało na symboliczne wydźwięki – że mogło tutaj chodzić o wyobrażenie trzech siostr: Wiara, Nadzieja i Miłość, świętych męczennic (uśmierconych w Rzymie ok. 137 roku), czczonych przez kościół katolicki i cerkiew prawosławną – zob. więcej https://pl.wikipedia.org/wiki/Wiara,_Nadzieja_i_Miłość (dostęp: 14.12.2021).

W oberży sędziwy mistrz, także postać symboliczna, oddaje się wspomnieniu, które zajmuje cały powieściowy akapit. W duchu acedii i herezji trawestuje biblijną triadę, usuwając wiarę w większy cień (właściwie w niebyt) niż inne cnoty. Igra z wartościami, w prawdziwym jednak przykładzie prozy poetyckiej.

Fides! – spes! – caritas!... Ledwie ujrzał wczoraj w oberży żywe zjawy tych z dawna marzonych spizów, a zasiekano mi w przebojach miłość i nadzieję. Tak i w doli mojej!... W upartych przebojach przez mury zacieśnień grodzkich legła miłość i nadzieja moja. Wiara w życie wyższej piękności i mocy tuż nad kościoła progu odjechała ponoć na księżyc. Tak i w sercu mym kacerskim, które w roje- niach poetów i żonglerów więcej szukało niżli w kościele samym. A w oddaleń- stwie od ducha powszechności na bezmiłość i beznadzieję skazało się samo!... (ibidem, 337).

W innej scenie, na środku kościoła, rybałt intonuje pieśń:

*Te Verbum incarnatum
Clamant fides, spes, caritas!* (ibidem, 350)⁸.

Pod rzędem kropek znalazła się powieściowa pointa tego epizodu: „Nad prochami poety U c i e ł e ś n i o n e m u S ł o w u skarżyła się w pie- śni – wiara, nadzieja i miłość” (ibidem, 350) [podkr. aut.].

Już relatywnie najbliżej końca utworu przeor, także metaforyczny reprezentant XIV-wiecznej herezji, wykrzykuje „w rozpłomienieniu oczu”:

Cieszcie się, żaki! [wędrownie] wy j e s t e ś c i e n a M o n s a l w a c i e!... Te mury same dyszą w i a r ą Abrahama, n a d z i e j ą proroków i m i ł o ś c i ą Zbawicie- la naszego! Tu odnowicie w piersiach waszych tę nowinę najradośniejszą, jaka kiedykolwiek była: nowinę chrześcijan! (ibidem, 358) [podkr. aut.].

Rzeczywiście, mogli żacy na te słowa wzlecieć nad ziemskie poziomy, jako symbolicznie quasi-religijnie usytuowani na Monsalwacie (tj. na zamku świętego Graala w legendach o Parsifalu i Lohengrinie), choć oczywiście w niezgodzie z doktryną.

Zakończenie

Jak widać, zarówno tradycyjnie uporządkowana triada cnót, jak też jej przeróżna konfiguracja (zmiana uświęconych miejsc) czy parafraza (z uję- ciem jakiegoś elementu, dodaniem innego itp.) były nieraz w tamtej epoce – jak wspomniano, kolejnego przyspieszenia cywilizacyjnego – bardziej

⁸ Pieśń pokutna *Veritas veritatum* Filipa le Grève (XIII w.).

abstrakcją, otoczką literacką niż sprawą ludzkiego wnętrza, duchową rzeczywistością. Mogło to być inspirujące – co warto osobno prześledzić – dla późniejszych ujęć, aż po nam współczesne, zwłaszcza preferujących jak wtedy oryginalność, sterylną literackość, wyrafinowany artyzm, a także określone cele ideowe i społeczne. Łatwo rzecz zrozumieć i uzasadnić w niedoskonałym świecie ludzkim, rozpraszającym się na wiele spraw. W niektórych przypadkach dostępna jest weryfikacja, czy źródło pisarskiej kreatywności motywu kryje się w poglądach i przeżyciach samego autora, czy jest wyłącznie albo w niełatwym do określenia stopniu fikcją literacką bądź jakimś okolicznościowym przypadkiem. Miał się jednak tutaj przede wszystkim ujawnić immanentny wyodrębniony zapis autorski, otwarty na badawczy faktograficzny komentarz, interpretację i nowe wobec zastanych odczytanie, uwzględniające przywołaną na wstępie „fuzję horyzontów”.

W tak (nie)odległym mentalnie od nas czasie zaświadczone poprzez różne rodzaje i gatunki literackie – najobficiej w poezji, najliczniej w relacji do miłości – ziemskie wyzwalanie w drodze do błogosławionego celu było więc praktycznie najeżone ludzkimi ograniczeniami. Ich bogactwo w środkach wyrazu i zindywidualizowanego przykładu mogło więc często a nieubocznie razić zasadniczym duchowym niedostatkiem. Zdarzało się przecież, że literackie „ja” mówiące dowodziło wzrastania w silnej wierze, niegasnącej nadziei i czystej głębokiej miłości, dając przedsmak spełnień. Pojawiały się więc w tamtej dobie, oprócz artystowskich i sprozaizowanych, ujęcia tchnące niekłamana uzdrawiającą duchowością, szkoda, że w poezji nie najwyższych lotów, choć natchnionej. Zdaje się, że sięgały najbardziej pożądanego w przypadku biblijnej triady samego centrum ludzkiej istoty (por.: Sitnissen, 2000, 335, 365). W takiej zarysowującej się krańcowej dwumianowości, nieprzylegającej lub słabo przylegającej do siebie, ale podatnej na korzystny obrót, kryje się ziemskie przesłanie cnót Boskich.

Bibliografia

- Balcerzan, E. (2013). *Literackość. Modele, gradacje, paradygmaty*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Bartnik, Cz.S. (2012). *Dogmatyka katolicka*. T. 2. Lublin: KUL.
- Bartusówna, M.M. (1914). *Dzieła*. T. I–II. Lwów: Nakładem Macierzy Polskiej.
- Belmont, L. (1928). *W wieku nerwowym. Powieść oryginalna*. Wyd. 3. Warszawa: Stanisław Cukrowski.
- Berent, W. (1992). *Żywe kamienie*. Oprac. M. Popiel. Wrocław – Warszawa – Kraków: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich.

- Brodziński, K. (1874). *O egzaltacji i entuzjazmie*. W: Brodziński, K. *Pisma*. T. 8: *Proza. Rozprawy. Przemówienia. Odczyty. Rozmaitości*. Wyd. zup. Poznań: Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.
- Dębicki, Z.K. (1913). *Wybór poezji*. Warszawa – Kraków: Nakład Gebethnera i Wolffa.
- Feldman, W. (1888). *Piękna Żydówka. Szkic społeczno-polityczny*. Warszawa: w Drukarni Michała Ziemkiewicza.
- Fita, S. (2008). „Pozytywista ewangeliczny”. *Studia o Bolesławie Prusie*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Gadamer, H-G. (1993). *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*. Przeł. B. Baran. Kraków: Inter Esse.
- Św. Kolbe, M. (2018). *Konferencje, o. J.A. Książek [i in.] (oprac. i red.)*. Wyd. VI. Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów.
- Konopnicka, M. (1906). *Krajobraz Polski*. W: eadem. *Polska. Obrazy i opisy*. T. 1. Lwów: Macierz Polska.
- Konopnicka, M. ([1914–1915]). *Poezje*. T. 2. Wyd. zup. kryt. Oprac. J. Czubek. Warszawa: Nakład Gebethnera i Wolffa.
- Konopnicka, M. (1990). *Umiem być ptakiem. Wybór poezji*. Wybór, wstęp i komentarze B. Mazan. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- Koroway-Metelicki, M. (1893). *Poezje*. Petersburg: Księgarnia Polska Br. Rymowicz.
- Kraszewski, J.I. (1972). *Noce bezsenne*. W: idem. *Pamiętniki*. Oprac. W. Danek. Wrocław: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo.
- Lisowski, Z. (1998). *Nowelistyka Stefana Żeromskiego*. Kielce: Wydawnictwo Szumacher.
- Llosa, M.V. (2012). *Listy do młodego pisarza*. Przeł. M. Szafrńska-Brandt. Kraków: Znak.
- Lubbock, J. (1912). *Wartość życia*. Przeł. J. M. Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.
- Mikołajewski, M. (2021). *O tłumaczeniu kilka słów niezbędnych*. W: A. Dante. *Boska Komedia*. Przeł. M. Mikołajewski. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Ks. Misiarczyk, L. (2011). *Wstęp*. W: *Acedia – duchowa depresja*. Wybór Włodzimierz Zatorski OSB. Wyd. II. Tyniec: Wydawnictwo Benedyktynów.
- Nault, J-Ch. (2017). *Demon Południa. Acedia – podstępna choroba duszy*. Przeł. A. Kuryś. Warszawa: PROMIC.
- Orzeszkowa, E. (1959). *Dwa bieguny*. Warszawa: Czytelnik.
- Paczoska, E. (1995). „Lalka”, czyli rozpad świata. Białystok: Trans Humana – Wydawnictwo Uniwersyteckie.
- Prus, B. (1918). *Pisma*. T. 2: *Wojtusie. Szkice i drobiazgi*. Wybór i wstęp L. Włodek. Warszawa: Nakład Gebethnera i Wolffa.
- Prus, B. (1963). *Kroniki*. T. 13. Oprac. Z. Szweykowski. Warszawa: PIW.
- Prus, B. (1991). *Lalka*. T. I–II. Oprac. J. Bachórz. Wrocław – Warszawa – Kraków: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo.
- Ratuszna, H. (2009). „Błysk obrazu” – z zagadnień krótkich form prozatorskich w literaturze Młodej Polski. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

- Sienkiewicz, H. (1949). *Dzieła*. T. 1: *Nowele młodzieńcze*. J. Krzyżanowski (red.). Warszawa: PIW.
- Sienkiewicz, H. (1952). *Dzieła*. T. 39: *Dramaty*. J. Krzyżanowski (red.). Warszawa: PIW.
- Smiles, S. (1873). *O charakterze*. T. 2. Spolszczył W. Przyborowski. Warszawa: Nakładem Redakcji „Przeglądu Tygodniowego”.
- Sowiński, L. (1922). *Wybór poezji*. Oprac. W. Bryda. Kraków: Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.
- Stinissen, W. (2000). *Dziś jest dzień Pański. Rozważania na każdy dzień*. Przeł. J. Iwaszkiewicz. Poznań: „W drodze”. Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów.
- Tabaczyński, M. (2019). *Pokolenie wyżu depresyjnego. Biografia*. Kraków: Korporacja Halart.
- Tokarczuk, O. (2018). *Czuły narrator*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Żeromski, S. (1983). *Pisma zebrane*. T. 2. Oprac. Z.J. Adamczyk. Warszawa: Czytelnik.

Źródła internetowe

https://pl.wikipedia.org/wiki/Wiara,_Nadzieja_i_Miłość (dostęp: 14.12.2021).